

Książki polecane

Janusz Barta,
Ryszard Markiewicz,
Prawo autorskie,

Oficina Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2008.

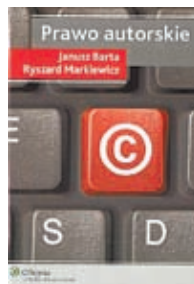
Elżbieta Gajek

W obszernej, liczącej prawie 400 stron publikacji autorzy przedstawiają pojęcia związane z prawem autorskim, wyjaśniają, czym są autorskie prawa osobiste i prawa majątkowe. Zajmują się ochroną praw autorskich i ewentualnymi roszczeniami w przypadku ich naruszenia. Ponadto podejmują te zagadnienia prawa autorskiego, które dotyczą publikacji nagrań dźwiękowych i audiowizualnych na nośnikach elektronicznych oraz tekstów publikowanych w Internecie.

W książce scharakteryzowane są organizacje i instytucje zajmujące się prawem autorskim w Polsce i w Unii Europejskiej, a także konwencje międzynarodowe dotyczące tego obszaru prawa.

Książka odpowiada na wzrastającą w społeczeństwie potrzebę znajomości regulacji prawnych dotyczących korzystania z dóbr niematerialnych, w tym ochrony dzieł własnych. Wobec rosnących zasobów Internetu, które mogą być wykorzystane dla celów edukacyjnych oraz możliwości publikowania utworów własnych nauczycieli i uczniów, tematyka prawa autorskiego staje się przedmiotem szczególnego zainteresowania pracowników oświaty i nauki.

Czytelników tego numeru „Meritum” z pewnością najbardziej zainteresują rozdziały dotyczące korzystania z utworów¹ do celów edukacyjnych. Po przedstawieniu dyskusji dotyczącej wykorzystywania utworów



w celach dydaktycznych (str. 126-128) autorzy podkreślają możliwość cyfryzacji dorobku kulturowego, co jest przecież niewątpliwie zwielokrotnieniem utworu. Czym innym jest jednak zwielokrotnienie, a czym innym udostępnienie zwielokrotnionego utworu. Autorzy wskazują więc na problemy prawa autorskiego wynikające z powstania bibliotek wirtualnych z dostępem online.

Książka dokładnie przedstawia warunki „dozwolonego użytku” choć autorzy jednocześnie wskazują na nieprecyzyjność tego terminu. Podobnie nieprecyzyjne okazuje się określenie „dozwolonego użytku osobistego”. Co więcej, korzystanie z programów komputerowych jest wyłączone z obszaru stosowania „dozwolonego użytku osobistego” (str. 133). Okazuje się, że w programach komputerowych prawu autorskiemu podlegają zarówno elementy tekstowe, np. ciąg instrukcji, jak i pozatekstowe, np. interfejs. Natomiast algorytm i struktura programu nie są chronione przez prawo autorskie (str. 132).

Omawiając prawo autorskie w odniesieniu do wolnego oprogramowania, autorzy stwierdzają jednoznacznie, że *to prawo autorskie zapewnia poszanowanie ideologii wolnego oprogramowania, a w konsekwencji niezakłócone funkcjonowanie tego ruchu* (str. 136).

Podczas omawiania baz danych autorzy wskazują na dwa elementy podlegające ochronie. Są to: ochrona *sui generis*, której podlega baza jako inwestycja (chroniona przez prawo autorskie), oraz wybór i dobór elementów (str. 206).

Cały rozdział siódmy (str. 231-260) jest poświęcony prawu autorskiemu dotyczącemu prac zamieszczanych w Internecie. Okazuje się, że konieczne jest doprecy-

¹ Wiele programów komputerowych jako środków dydaktycznych jest **utworami** w rozumieniu ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych, cyt. [za:] Dariusz Skrzyński, *Oprogramowanie komputerowe w edukacji*, Meritum nr 4, 2008, str. 99 – [przyp. red.].

zowanie sformułowań aktów prawnych, ponieważ do- tychczas stosuje się w nich terminy „druk”, „przekaz za pomocą dźwięku” i „przekaz za pomocą dźwięku i obrazu”, a – zdaniem autorów – np. prasa w Internecie jest przekazem tylko za pomocą obrazu (str. 238). W rozdziale tym omówione zostały także zagadnienia odpowiedzialności za naruszanie prawa autorskiego: zarówno odpowiedzialność dostawcy zawartości sieci, jak i użytkownika końcowego. Dopuszczalne jest czasowe kopiowanie utworów (z wyłączeniem programów komputerowych), np. do pamięci RAM, i prezentacja na monitorze. Podobnie *odesłanie do części cudzej strony internetowej www jest dozwolone* (str. 244). Pojawia się tu jednak zagadnienie odpowiedzialności za „odesłanie do strony”, która zawiera materiały umieszczone bezprawnie (str. 245). Dalej autorzy podejmują temat piractwa i transferu plików MP3. Ponadto okazuje się, że istotne znaczenie ma *określenie krajów, w których dochodzi do korzystania z nich [chronionych dóbr] w rozumieniu praw autorskiego* (str. 257).

Nauczycieli mogą zainteresować prawa autorskie do utworów wykonanych podczas trwania stosunku pracy. Należą one do twórcy. Pracodawca może nabyć je w granicach wynikających ze zgodnej umowy, np. umowy o pracę. Rozwiązanie umowy o pracę nie wpływa na stan praw autorskich do utworu (str. 59).

Wśród dokumentów międzynarodowych, dotyczących praw autorskich, opisane są tzw. traktaty internetowe, czyli konwencje przygotowane pod auspicjami *World Intellectual Property Organization* (WIPO), podpisane w Genewie, których treść odpowiada wyzwaniom wynikającym z udostępniania utworów w sieciach komputerowych (str. 271-274).

Książka przedstawia zagadnienia ochrony własności intelektualnej w świetle nowych możliwości udostępniania utworów na nośnikach cyfrowych, w tym w sieciach komputerowych. Autorzy wielokrotnie wskazują na kontrowersje pojawiające się podczas prób definiowania pojęcia prawa autorskiego i interpretacji istniejących przepisów, nie wahają się przed ujawnianiem niejasności i wymieniają punkty aktów prawnych wymagające większej precyzji sformułowań. Chociaż więc czytelnik nie znajdzie prostych odpowiedzi na proste pytania dotyczące konkretnych sytuacji, to jednak lektura książki będzie bardzo przydatna dla wszystkich zainteresowanych prawem autorskim. Chodzi bowiem o zrozumienie podstawowego konfliktu pomiędzy prawem własno-

ści a prawem do swobody wypowiedzi. *Nie można przyznać generalnego priorytetu jednemu z tych praw. W istocie konieczne staje się wyważanie w konkretnych sprawach sprzecznych interesów* (str. 321) – podkreślają autorzy we wnioskach.

Książka napisana jest jasnym i precyzyjnym językiem. Obok informacji bardzo podstawowych, jak na przykład definicje i geneza prawa autorskiego oraz ogólne źródła prawa, znajdują się tu odwołania do konkretnych aktów prawnych i same akty prawne, np. ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim. Ponadto lista stosowanych skrótów i skorowidz terminów bardzo ułatwia korzystanie z książki. Dzięki temu może być ona użyteczna nie tylko dla prawników, ale także dla osób z innych środowisk, zainteresowanych prawem autorskim, czyli na przykład nauczycieli (akademickich i pracujących w oświacie powszechnej), doradców metodycznych i pracowników władz oświatowych.

Obszerna bibliografia może ułatwić zainteresowanym czytelnikom prowadzenie dalszych studiów nad prawem autorskim.

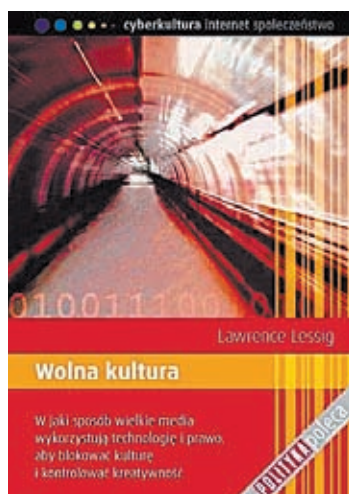
Podsumowując, omawiana książka jest bardzo przystępną i cenną pozycją dotyczącą prawa autorskiego i ochrony własności intelektualnej. Ze względu na obszerność dzieła nie sposób scharakteryzować wszystkich ważnych zagadnień w niej poruszonych, takich jak ochrona wizerunku czy korespondencji.

Moim zdaniem książka Janusza Barty i Ryszarda Markiewicza niewątpliwie zasługuje na upowszechnienie, szczególnie wśród nauczycieli, którzy oprócz obowiązku przestrzegania prawa w swojej pracy zawodowej zobowiązani są do krzewienia kultury prawnej wśród młodzieży i budowania postawy poszanowania dla wartości intelektualnych podczas korzystania z dzieł innych autorów.

**Autorka jest adiunktem
w Instytucie Lingwistyki Stosowanej
Uniwersytetu Warszawskiego
i nauczycielem konsultantem
w Ośrodku Edukacji Informatycznej
i Zastosowań Komputerów w Warszawie**

Lawrence Lessig,
*Wolna kultura. W jaki sposób
 wielkie media wykorzystują
 technologię i prawo, aby blokować
 kulturę i kontrolować kreatywność.*
 Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne,
 Warszawa 2005.

Ewa Kędracka-Feldman



Lawrence Lessig, profesor prawa na Uniwersytecie Stanforda, doszedł do interesujących wniosków, analizując obecną sytuację związaną z prawami autorskimi czy szeroko rozumianym dostępem do kultury. W marcu 2004 wydał poświęconą tym zagadnieniom książkę pt. „Free culture” („Wolna kultura”), udostępniając jej treść w Internecie, na warunkach pozwalających na niekomercyjne rozpowszechnianie i modyfikację.

W ślad za szlachetną inicjatywą autora i polskie wydanie (a tekst – co warto podkreślić – przetłumaczyło kilkunastu wolontariuszy) jest w całości dostępne w Internecie².

W przedmowie autora (napisanej specjalnie dla Polaków) czytamy m.in.: *Żyjąc w kulturach, które znają wolność i cieszą się nią, powoli, z zaskoczeniem, uświadamiamy sobie, że technologie wolności na naszych oczach przekształcają się w technologie kontroli. Internet obiecywał nam wolność, tymczasem jest budowany tak, by umożliwiać coraz większą kontrolę. Dzisiaj coraz mniejsza grupa ludzi kontroluje więcej niż kiedykolwiek wcześniej, a kontrola, jaką sprawują, jest coraz doskonalsza.*

Niezwykle interesująco napisana książka jest przebogata w fakty, anegdota, opinie, refleksje, postulaty. Nie sposób ją zrelacjonować wyczerpująco a bez emocji. Przeczytałam ją z zapartym tchem. Prawdę powiedziawszy – takiej książki, o takiej tematyce szukałam! A dlaczego?

Jak każdy nauczyciel jestem odbiorcą czy konsumentem kultury, ale także bywam jej twórcą. Usankcjonował to system awansu zawodowego, stymulujący twórczość oświatową przez wymogi stawiane rozwijającym się nauczycielom. Przygotowywanie materiałów dla uczniów, materiałów szkoleniowych, pisanie artykułów dla innych nauczycieli to mój zawodowy obowiązek.

Być może (niestety takie incydenty przestają być incydentami) zdarzyła się któremuś z Czytelników i moja „przygoda”, polegająca na przeczytaniu własnego, opublikowanego tekstu, tyle że... podpisanego cudzym nazwiskiem. I choć tyle mówi się o respektowaniu prawa autorskiego, także w moim przypadku winowajczyni (nauczycielka „z ambicjami”!) pozostała całkowicie bezkarna... Oba wydawnictwa (to, które opublikowało mój oryginalny tekst i to, które opublikowało plagiat) nie były zainteresowane egzekwowaniem prawa, bo oznaczało to dla nich więcej kłopotów niż korzyści!

Zasadne jest zatem pytanie – po co społeczeństwu prawo, którego „nie opłaca się” egzekwować? I szerzej – co szczególnego zmienia się w roli kultury w otaczającym nas świecie, co jest ważne dla wychowujących młodzież, a czego – być może – nie zauważamy, skupiając uwagę na niezwykle efektywnych osiągnięciach technologii?...

I właśnie książka Lessiga pokazuje różne aspekty otaczającej nas, skomplikowanej a zmieniającej się niepostrzeżenie rzeczywistości, udzielając kilku odpowiedzi, ale zadając jeszcze więcej pytań. Oto kilka wybranych przeze mnie subiektywnie wątków, świadczących o wysokim poziomie lektury.

² <http://www.futrega.org/wk/>

Szczególne czasy

„Żyjemy w szczególnych czasach” – każde pokolenie zapewne tak mówi i zapewne każde ma rację. Na czym polega szczególność naszych czasów? Książka Lessiga zwraca nam uwagę na powolną, a więc trudno dostrzegalną zmianę³. Jesteśmy w środku takiej zmiany, skomplikowanej z natury rzeczy, a często komplikowanej umyślnie. A przecież jak świat długi i szeroki, ludzie bronią się przed zmianą. Szczególnie mocno bronią się ci, którzy myślą, że na zmianie stracą... *Nihil novi!* W epoce (być może domniemanego) schyłku książki i tradycyjnego czytelnictwa mało się pamięta o tym, z jakim trudem wynalazek Gutenberga zawojowywał świat. Nieraz tylko przypominamy sobie o maszynie parowej, która miała pozbawić krowy mleczności... Teraz natomiast żyjemy w czasach, gdy nie brak przestróg typu „Internet nas zabije” (a przynajmniej „uszkodzi”)...

No właśnie – INTERNET! Choć jego historia jest tyleż krótka, co znacząca, to zapewne większość nawet nie widzi zmian, jakie spowodował. Ale publikacja Lessiga – jak on sam pisze – nie jest książką o Internecie. Książka ta opisuje wpływ, jaki Internet wywarł na świat poza nim samym oraz wpływ Internetu na proces tworzenia kultury. W uproszczeniu – przez wieki było przejrzyste: kultura komercyjna była produkowana, aby sprzedawać, a niekomercyjna nie podlegała regulacjom prawnym. Ogólny podział na to, co wolne, i to, co pod kontrolą, został obecnie zniesiony. Internet stworzył do tego warunki, a prawo – pod wpływem wielkich mediów – zaczęło je realizować (...) jesteśmy w coraz mniejszym stopniu kulturą wolną, a coraz bardziej kulturą zezwoleń, przy czym protekcjonizm ten nie ochrania artystów, a jedynie wybrane formy biznesu (...) pozwalamy tym, którym zmiany najbardziej zagrażają, aby wykorzystywali władzę i zmieniali prawo. Oraz, co zapewne istotniejsze, by wykorzystywali władzę do fundamentalnej zmiany nas samych, jakimi dotychczas zawsze byliśmy. (...) Prawo zmienia się, a zmiany te powodują przekształcanie sposobu, w jaki powstaje nasza kultura.

Przyszła czas na walkę o wolność kultury!

³ Warto przypomnieć za P. Senge (*Piąta dyscyplina. Teoria i praktyka organizacji uczących się*), że taka właśnie wolna zmiana temperatury jest zabójcza dla żaby, w odróżnieniu od zmiany gwałtownej, przed którą żaba jest w stanie się obronić.

Co to znaczy „wolna kultura”?

Wolna kultura – jak wolny rynek – wcale nie oznacza, że wszystko jest za darmo, bo „wolna” nie oznacza, że coś jest „wolne od opłaty”. Wolna kultura nie jest kulturą bez własności, podobnie jak wolny rynek nie oznacza rynku, na którym wszystko jest wolne od opłat. Przeciwnie wolnej kultury jest „kultura zezwoleń”, w której twórcy mogą tworzyć wyłącznie po uzyskaniu zezwolenia ze strony moźnych lub twórców z przeszłości.

W świecie kultury zdecydowanie potrzebna jest równowaga między interesami, czasem zgodnymi, częściej sprzecznymi. Wolna kultura to taka, która zmienia się w sposób określony wspólnie przez konsumentów i producentów. Tymczasem żyjemy w czasach, w których coraz częściej wsparcia wymagają twórcy i wynalazcy. Pojedyncza osoba jest całkowicie bezradna wobec „mافی biznesowych”, które zdecydowanie najczęściej wygrywają w zderzeniu sprzecznych interesów twórców, przerabiaczy, pośredników (którymi są kopiści, dystrybutorzy) oraz odbiorców kultury! Nie jest trudno zauważyć, że obecne prawo autorskie nie tyle chroni twórców i odbiorców, co przede wszystkim pośredników żyjących (i to nieźle) z dystrybucji kultury.

Dlaczego nauczyciele?...

Dlaczego obowiązkiem nauczycieli jest szczególne zainteresowanie problematyką wolnej kultury? Bo niezależnie od eksponowanej ideologii edukacyjnej szkoła – jak świat światem – dźwiga na sobie zadanie przekazu kulturowego. Nauczyciel to odbiorca kultury, ale także twórca i tak właśnie, na odbiorcę i twórcę⁴ powinien modelować swoich podopiecznych – wychowując dla przyszłości.

Lessig zwraca uwagę (i poświęca obszerny fragment książki – str. 147-202) na cztery regulatory naszego postępowania: normy (etyka), prawo, rynek i „architektura” (czyli otoczenie fizyczne). Są one ze sobą wzajemnie powiązane, często w skomplikowany sposób. Jako przykład wskaźmy tu kilka spraw szczególnie interesujących nauczycieli.

⁴ Przypominamy, że poprzedni numer „Meritum” był w całości poświęcony kreatywności w kształceniu.

Wyzwania epoki wolnej kultury to przede wszystkim wyzwania dla wychowawczej roli szkoły, ponieważ:

- stawiają każdego z nas na co dzień przed niebagatelnymi problemami etycznymi,
- prowokują pogłębioną refleksję nad funkcją prawa, tak ważną w wychowaniu obywatelskim,
- wymagają działań przeciwstawiających się kulturze/sposobowi życia „Tylko do odczytu”.

Każde z tych trzech wyzwań warte jest choć kilku słów objaśnienia.

Czy da się postępować etycznie we współczesnym świecie? To nasz codzienny dylemat. Zapewne większość z nas nie chce przyłożyć ręki do piractwa czy dokonywać kradzieży intelektualnej i to nie tylko dlatego, że grozi za to przewidziana prawem kara. Co jest, a co nie jest piractwem, kradzieżą intelektualną w sensie etycznym?... Bez odpowiedzi na te fundamentalne pytania trudno pokazywać uczniom, jak oddzielić dobro od zła.

Jak na przykład wytłumaczyć młodzieży powszechnie panujący w świecie biznesu (na rynku informatycznym, ale i muzycznym) relatywizm moralny, gdzie wielkie korporacje przysmykają oko na łamanie prawa, bo gdzie indziej zyskują i *per saldo* dorabiają się na piractwie?

Zadaniem edukacji jest m.in. przygotować obywatela do poszanowania prawa i umiejętnego zeń korzystania... W procesie wychowania potrzebna jest pogłębiona refleksja nad funkcją prawa, także w aspekcie prawa autorskiego. Tymczasem życie niemal codziennie prowokuje do zadawania pytania: co z posłuszeństwem wobec złego prawa? *Złe prawo to nie prawo, to bezprawie* twierdził św. Tomasz z Akwinu...

Doświadczenia pokazują, że prawo autorskie nie jest, niestety, dobrym prawem.

Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy to fakt, że tworzone jest ono w obronie starego przeciw nowemu. Bo „dorobiliśmy się” sytuacji, w której tylko ci, którzy mają możliwość płacić, mają prawo tworzyć... *Wysoce restrykcyjny system regulacji prawnych będzie dławił kreatywność i innowacje. (...) Wolny rynek i wolna kultura zależą od żywej konkurencji* ostrzega i przypomina Lessig.

Wyjątkowo ważnym wyzwaniem wychowawczym ostatnich lat jest walka z niebezpieczeństwem ukrytym w haśle „Tylko do odczytu”: *pasywni odbiorcy kultury produkowanej gdzie indziej. Leniuchy. Konsumenci. Taki jest świat mediów XX wieku* – pisze Lessig. I apeluje: *Wiek XXI może być inny. (...) Chodzi o to, żeby uczniowie mogli „komunikować się w języku XXI wieku”.*

Jak uczyć tworzenia znaczenia?

Wg Lessiga, celem edukacji jest wyposażenie uczniów w umiejętność tworzenia znaczenia – nie tylko z tekstów, ale z wszelkich form twórczości. Tymczasem na drodze do realizacji tego celu stoi wiele przeszkód, z których na co dzień nie zdajemy sobie sprawy.

Autor pisze: *Uczymy się za pomocą „majsterkowania”. Najlepszym przykładem takiego majsterkowania na dużą skalę jest obecnie wolne oprogramowanie i oprogramowanie o wolnym kodzie źródłowym (free software, FS i open source software, OSS). FS/OSS to oprogramowanie, którego kod źródłowy jest dostępny dla każdego. Każdy może skopiować technologię, która napędza program FS/OSS. I każdy, kto się chce dowiedzieć, jak działa konkretny fragment technologii FS/OSS, może „podłubać” w kodzie. W ten sposób jest powoływana do życia „platforma edukacyjna zupełnie nowego typu”. (...) Dłubie się wraz z całą wspólnotą (...) Dłubie się w obcych zabawkach. Im dłużej się dłubie, tym więcej można poprawiać. Im więcej się poprawia, tym więcej można się nauczyć.*

To samo dotyczy też utworów. I jeśli wchodzi one w skład sieci, to dzieje się tak za sprawą podobnej współpracy. (...) dłubanie w kulturze może jednocześnie służyć uczeniu się i tworzeniu. Na różne sposoby rozwija się talenty i kształtuje nowy sposób ich uznawania. Jednak wolność dłubania nie jest wcale zagwarantowana. Tworzymy struktury [i technologie] poszerzające nasze możliwości umysłowe i twórcze, i jednocześnie system prawny, który pozbawia nas takiej możliwości.

Bo nasz wyjątkowy czas to wielkie zderzenie różnych interesów – partykularnych i społecznych; interesów twórców i odbiorców *versus* interesy różnych pośredników.

Nawoływanie, aby dzielić się wiedzą (co ma znaczenie kluczowe dla społeczeństwa i gospodarki opartej na wiedzy), zderza się z apelami o „ochronę praw autorskich”, która to ochrona często dzielenie się wiedzą utrudnia, a nawet najwyczejniej uniemożliwia.

Warto podkreślić z całą mocą: ani Lessig, ani coraz liczniejsi inni zwolennicy wolnej kultury nie promują ani nie zachęcają do nieautoryzowanego kopiowania materiałów. Natomiast zachęcają do zastanowienia się nad polityką korporacji medialnych i/lub rządu, bo to dotyczy każdego z nas. To nic innego jak tylko zachęta do odpowiedzialnego zachowania.

To oczywiście tylko kilka wątków z prezentowanej tu publikacji. Profesor Lessig napisał książkę fundamentalną dla czasów rodzącej się wolnej kultu-

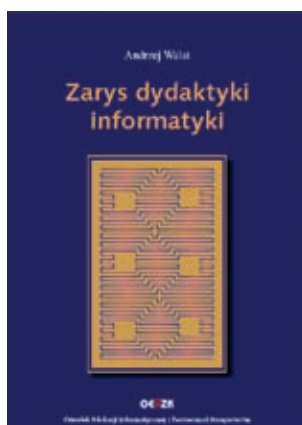
ry, przeznaczoną dla wszystkich, których stać na wdrapanie się wyżej niż codzienność i sięgnięcie wzrokiem dalej niż horyzont... Czyż nauczyciel, przygotowujący ucznia do życia – nie tu i teraz, tylko do życia kiedyś tam i gdzieś tam – nie powinien wdrapywać się jak najwyżej i sięgać jak najdalej?

PS. Oczywiście pisząc ten tekst stosowałam metodologię „Kopiuj” i „Wklej”. Choć bardzo się starałam, naprawdę nie wiem, czy udało mi się nie naruszyć niczych praw autorskich...

Autorka jest nauczycielem konsultantem w Ośrodku Edukacji Informatycznej i Zastosowań Komputerów w Warszawie

Andrzej Walat,
Zarys dydaktyki informatyki,
Ośrodek Edukacji Informatycznej i Zastosowań
Komputerów, Warszawa 2007.

Małgorzata Rostkowska



XXI wiek – wiek nowych technologii i środków komunikowania się – stawia ogromne wyzwania przed ludźmi i społeczeństwami. Przeogromne zadania niesie dla edukacji, którą permanentnie usiłuje się reformować. Bez względu na to, co odgórnie postanowią władze, i tak najważniejsze jest to, co podczas każdej swojej lekcji będzie realizował nauczyciel: w jaki sposób będzie pomagał uczniom budować ich wiedzę, jak będzie kształtował ich osobowość, jaki będzie jego wpływ na wzrastanie uczniów w wiedzy i mądrości.

Jaką pomoc może otrzymać początkujący nauczyciel, który chciałby jak najpełniej wykorzystać możliwości nowych technologii w swojej pracy i wspieraniu swoich uczniów?

Zachęcam go do przeczytania i przemyślenia propozycji zawartych w książce Andrzeja Walata pt.: „Zarys dydaktyki informatyki”. Ze względu na poruszaną tematykę i sposób jej przedstawienia stanowi ona unikatową pozycję na rynku wydawnictw edukacyjnych.

Sam autor wprawdzie stwierdza we wstępie, że to jest książka przede wszystkim dla aktualnych oraz przyszłych nauczycieli informatyki (...) a wybrane jej rozdziały także dla nauczycieli innych przedmiotów, szczególnie matematyków, fizyków i plastyków. Rzeczywiście, takie wskazanie może odnosić się do zamieszczonych w książce konkretnych przykładów, ale autor pisze również, że bardzo ważnym elementem tej książki jest przegląd współczesnych teorii uczenia się i nauczania oraz omówienie ich konsekwencji dla

praktyki. Równie wartościowy jest rozdział poświęcony najważniejszym zagadnieniom metodycznym: jak formułować szczegółowe cele nauczania, jak pogłębiać motywację uczniów, jak organizować i oceniać ich pracę, jak rozbudzać zainteresowania – a to są już sprawy interesujące wszystkich nauczycieli.

Andrzej Walat jest jednym z największych w Polsce propagatorów konstruktywizmu, a w szczególności jego nurtu zwanego konstrukcjonizmem. Jeśli więc ktoś z Państwa miałby wątpliwości, czy warto poświęcić czas na przeczytanie tej książki, to powinien ją zacząć czytać od strony 18, gdzie autor przedstawia osiem wielkich idei konstrukcjonistycznych Seymoura Paperta. To z pewnością zmusi odbiorcę do refleksji nad zaprezentowanymi ideami, być może też do polemiki z autorem, co spowoduje naturalne niejako przejście do dalszych rozdziałów.

Myszę, że również fragmenty dotyczące informatyki, przedstawiające, czym jest ta dziedzina, dlaczego wszyscy powinni się jej uczyć, jaka jest rola przedmiotów szkolnych związanych z informatyką i technologią informacyjną, powinny zainteresować wszystkich nauczycieli.

Zgodnie z zatwierdzonymi już w roku 2004 standardami przygotowania nauczycieli wszystkich przedmiotów w zakresie technologii informacyjnej i informatyki współcześnie oczekuje się, że wszyscy nauczyciele powinni być nauczycielami technologii informacyjnej w takim samym sensie, w jakim są nauczycielami czytania, pisanania i rachowania.

Któż lepiej przekáže nauczycielom znaczenie i sposoby wprowadzania tej nauki niż Andrzej Walat, który od podstaw tworzył edukację informatyczną w Polsce. Sam fakt, że dzieli się teraz z nami swoim przemyśleniami i doświadczeniem, ma dla nas, nauczycieli, ogromną wartość, nie powinniśmy tego dobra przeoczyć.

Nauczyciele informatyki, technologii informacyjnej lub zajęć z komputerem (jakkolwiek nazywa się lub będzie się nazywał w przyszłości przedmiot, którego uczyć), powinni szczególnie zastanowić się nad przedstawionymi w książce przykładami. Pokazują one szczegółowo, jak zastosować wielkie teorie pedagogiczne w codziennej pracy z uczniami, jakie znaczenie te działania mają dla rozwoju uczniów i jak wpływają na ich postrzeganie świata.

Autor rozważa wiele spraw ważnych dla nauczycieli, np. dylemat, jaki język programowania wprowadzać do nauki w szkole. Ponieważ jest wielkim propagatorem LOGO, stara się zachęcić do korzystania z tego języka programowania podczas realizacji wielu projektów, podsuwa nauczycielom wiele przekonujących argumentów, dlaczego warto zaproponować uczniom naukę tego języka i jakie zadania za jego pomocą realizować. Autor rozważa też rolę i znaczenie nauki innych języków i środowisk programistycznych, w tym Pascala i Javy.

Nie każdy musi się z nim zgodzić, ale każdy powinien chociaż zastanowić się nad jego argumentami – to na pewno wzbogaci krytycznego czytelnika.

Autor w wielu swoich wystąpieniach prezentuje stanowisko, że warto czerpać z wiedzy i doświadczeń mądrych ludzi. Książka Andrzeja Walata „Zarys dydaktyki informatyki” stwarza nam, nauczycielom, właśnie taką szansę. Skorzystajmy z niej.

**Autorka jest nauczycielką informatyki
w XIV LO im. S. Staszica w Warszawie,
doradcą metodycznym
w zakresie informatyki dla nauczycieli
szkół średnich m. st. Warszawy**

*Nagromadzenie danych
to nie jest jeszcze nauka.*

Galileusz